

*L*isty do dzieci

C.S. Lewis
Listy do dzieci



Tytuł oryginału:
LETTERS TO CHILDREN

Przekład: Jan Muranty
Redakcja i korekta: Joanna Zalewska
Projekt okładki i skład: RED Paweł Brankiewicz

Copyright © 1986 by Fount Paperbacks

Przedmowa © 1985 by Douglas H. Gresham
Listy © 1985 by C.S. Lewis PTE Limited
Przypisy, Wstęp © 1985 by Lyle W. Dorsett and Marjorie E. Mead

Copyright for the Polish edition © 2021
by Oficyna Wydawnicza LOGOS

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, powielanie, odczytywanie
w środkach publicznego przekazu dozwolone
po pisemnym uzgodnieniu z wydawcą.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się
do Oficyny Wydawniczej LOGOS
01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386
tel. (22) 793 09 04
tel. kom. 609 680 132
e-mail: logos@logos.warszawa.pl
www.logos.warszawa.pl

ISBN oprawa miękka 978-83-66748-01-9
ISBN oprawa twarda 978-83-66748-02-6

Listy do dzieci

C.S. Lewis urodził się w Irlandii w roku 1898. Edukację zdobywał przez rok w Malvern College, a potem kształcił się prywatnie. Uzyskał dyplom z wyróżnieniem na uniwersytecie w Oksfordzie. Był członkiem rady uniwersyteckiej i opiekunem naukowym w *Magdalen College* w latach 1925-1954. W roku 1954 został profesorem literatury średniowiecza i renesansu w Cambridge. Był wybitnym i popularnym wykładowcą oraz miał głęboki i trwały wpływ na swoich studentów.

C.S. Lewis – przez wiele lat ateista – opisuje swoje nawrócenie w książce *Zaskoczony radością* w następujących słowach: „W trymestrze po Wielkanocy 1929 roku poddałem się i uznałem, że Bóg jest Bogiem... być może jako najbardziej przygnębiony i opieszaly konwertyta w całej Anglii”. Doświadczenie to pomogło mu zrozumieć nie tylko apatię, ale również aktywną niechęć do przyjmowania religii. Jako chrześcijański autor obdarzony niezwykle błyskotliwym i logicznym umysłem oraz klarownym i żywym stylem, nie miał sobie równych. Prócz wielu dzieł z dziedziny krytyki literackiej pisał również książki dla dzieci oraz *science fiction*. Zmarł 22 listopada 1963 roku w swoim domu w Oksfordzie.

Ryanowi Wayne Mead

*S*pis treści

Przedmowa •	11
Wstęp •	13
C.S. Lewis: Dzieciństwo •	19
Do dzieci •	29
Listy •	31
Bibliografia •	135

Przedmowa

DOUGLAS H. GRESHAM

Po raz pierwszy spotkałem C.S. Lewisa pod koniec 1953 roku. Choć miałem wówczas zaledwie osiem lat, spotkanie to pamiętam do tej pory. Moja matka, jak wszyscy dorośli, powiedziała: „Jack, to jest Doug; Doug, to jest Jack”, a potem podaliśmy sobie rękę. „Jack” było jego ksywką, i tak nazywali go wszyscy przyjaciele. Tak naprawdę to nazywał się Clive Staples Lewis. Myślę jednak, że Jack brzmiało fajniej.

Jack i ja od razu się zaprzyjaźniliśmy. Jack oprowadził mnie i mojego brata po Oksfordzie. Weszliśmy na sam szczyt słynnej wieży *Magdalen*. Wspinaliśmy się ciemną, wąską i spiralną klatką schodową, która wydawała się nie mieć końca, aż dotarliśmy do krótkiej drabiny, a potem wydostaliśmy się na światło dzienne, wysoko ponad dachami miasta. Widok rozpościerał się na wiele kilometrów. W roku 1956 Jack i moja matka pobrali się, więc przeprowadziłem się do *The Kilns*; tak nazywał się dom Jacka. W Anglii wiele domów ma swoje nazwy, a ten stał w samym środku ponad trzyhektarowego ogrodu z lasem i jeziorem.

Jack był dokładnym przeciwieństwem wszystkich baśniowych „macoch”. Był życzliwy, wesoły i hojny. Kupił nam kucyka, a gdy zacząłem interesować się

kanadyjkami, sprawił mi kajak. Nawet pozwolił mi siebie przewieźć na drugą stronę jeziora. Robiliśmy wspólne wypadki do lasu i razem chodziliśmy na spacer. Czasami wręczał mi kilka stron książki, którą akurat pisał, a potem pytał się, czy mi się podoba. Zazwyczaj mi się podobała, a jeśli tak nie było, to chciał usłyszeć, co mam o niej do powiedzenia.

Po śmierci mojej matki, gdy miałem czternaście lat, Jack i ja staliśmy się sobie bardzo bliscy. Ponieważ matka kochała Jacka i mnie, więc coś z jej osoby pozostało w nas obydwu. Jednym z moich najżywszych wspomnień Jacka był wieczór po śmierci mamy. Po raz pierwszy zobaczyłem, jak płacze dorosły mężczyzna. Otoczył mnie swoim ramieniem, a ja otoczyłem go swoim. Próbowaliśmy nawzajem się pocieszać.

Teraz nie ma również i Jacka. Żyje on jednak w mojej pamięci, a cały świat, jak również i Ty możecie go spotkać w jego książkach.

Lubię układać moje książki na kształt katedry. Osobiście uczyniłbym z „Cudów” i innych „traktatów” szkołę katedralną: moje powieści dla dzieci są prawdziwymi bocznymi kapliczkami, z własnymi ołtarzykami.

C.S. Lewis (Niepublikowany list do prof. Williama Kintera; 28 marca 1953 r.)

Wstęp

Szczęśliwie dla listonosza w Headington Quarry pod Oksfordem nikt w okolicy nie był tak sławny jak C.S. Lewis. Przez ponad dwadzieścia lat każdego dnia, prócz wakacji, do *The Kilns* – domu z czerwonej cegły pana Lewisa – dostarczane były całe sterty kartek i listów. Profesor z taką samą regularnością jak przychodząca do niego poczta zasiadał za biurkiem i odpisywał swoim korespondentom. Niemal każdego poranka spędzał około godziny na czytaniu i odpowiadaniu na listy.

C.S. Lewis był osobą znaną, ponieważ pisał fascynujące książki. Jego tomy baśni, *science fiction*, chrześcijańskiej teologii i krytyki literackiej były pochłaniane przez ludzi na całym świecie, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i Ameryce. Wielu czytelników pisało do niego, by zadać mu pytanie lub podziękować za książki; inni pytali, kiedy pojawi się jego kolejna pozycja,

a jeszcze inni po prostu zwierzali się, ile jego dzieła dla nich znaczą.

Lewis otrzymywał pocztę od tak różnorodnych nadawców, jak książki, które tworzył. Korespondencja przychodziła zewsząd: od ludzi sławnych, jak i zupełnie nieznanymi, młodych i podeszłych wiekiem. Choć odpisywanie na tak wiele listów mogło być nużące, odpowiadał na każdy z nich osobiście, często piśmem odręcznym, stalówką i atramentem. Niezmordowanemu pisarzowi towarzyszył czasami w jego zadaniu jego brat Warren, asystując mu – po swoim odejściu na emeryturę z armii królewskiej – jako sekretarz i maszynista.

Wiele listów otrzymywanych przez pisarza pochodziło od tysięcy młodych fanów i czytelników *Opowieści z Narnii*. Ich autor wierzył, że odpisywanie na nie jest spełnianiem Bożego obowiązku, a jego odpowiedzi cechowały się troską i dbałością. Kiedyś opisał je następująco: „Dziecko jako czytelnik nie powinno być traktowane protekcyjnie ani ubóstwiane: rozmawiamy z nim jak człowiek z człowiekiem... Nie wolno nam, oczywiście, wyrządzać im [dzieciom] żadnej krzywdy: możemy czasami, z pomocą Wszechmogącego, żywić nadzieję, że wyświadczamy im dobro. Tylko jednak takie dobro, które jest równoznaczne z szacunkiem... Pewnego razu w jakiejś hotelowej restauracji powiedziałem nieco za głośno: «Nie cierpię suszonych śliwek». «Ja też» – dobiegł mnie niespodziewanie głos sześciolatka z innego stołu. Solidarność była natychmiastowa. Żadne z nas nie widziało w tym nic śmiesznego. Obydwaj wiedzieliśmy, że suszone śliwki

są zbyt okropne, by były śmieszne. Tak wygląda właściwy kontakt między dwoma niezależnymi osobowościami osoby dorosłej i dziecka”¹.

Bezpośrednie kontakty Lewisa z dziećmi były ograniczone. Mimo że jako zatwardziały kawaler, dzięki Joy Davidman, swojej amerykańskiej żonie, nagle zyskał rodzinę, wstąpił w związek małżeński dopiero w zaawansowanym wieku średnim. Jego dwaj pasierbowie, David i Douglas, wprowadzili się przecież do *The Kilns*, gdy byli już prawie dorośli. Poza tym chłopcy spędzali zbyt wiele miesięcy w internacie, by mogli nauczyć pisarza czegoś na temat dzieci. Ponadto profesor napisał swoje dziecięce książki, zanim jeszcze spotkał Douglasa i Davida, mimo że zostały one wydane w późniejszym czasie.

Zrozumienie dzieci w życiu Lewisa pochodziło jednak z innego źródła: z własnego wnętrza. W tym samym roku, gdy skończył ostatnią opowieść o Narnii, napisał: „Gdy miałem dziesięć lat, czytałem baśnie po kryjomu, i byłoby mi wstyd, gdyby ktoś mnie na tym przyłapał. Teraz, gdy mam pięćdziesiąt lat, czytam je zupełnie jawnie. Gdy dorosłem, pozbyłem się tego, co dziecinne, włącznie z lękiem przed dziecinnością i pragnieniem, by dorosnąć”².

Listy przytaczane w niniejszej książce zostały wysłane do Lewisa głównie dlatego, że młodzi korespondenci

¹ C.S. Lewis, *On Three Ways of Writing for Children*, w: *Of This and Other Worlds*, wyd. Walter Hooper.

² Ibid.

przeczytali jedną lub więcej baśni o Narnii. (Istnieje tylko jeden wyjątek od tej reguły – listy od Sary, jego chrześniaczki). Wraz z pogłębianiem się ich wzajemnej relacji wiele dzieci pisało o rozmaitych sprawach. Większość ich pytań skupiała się jednak wokół *Opowieści z Narnii* – ich duchowej rzeczywistości i sztuce samego pisania. Wcale nas nie dziwi, że o te same tematy pytany był autor przez czytelników dorosłych.

Gdy Lewis przystępował do pisania *Lwa, czarownicy i starej szafy*, jego bujna wyobraźnia – sympatia do ubranych zwierząt, rycerzy w zbrojach i do zaczarowanego świata – popychała go w kierunku *fantasy*. Samo pisanie rozpoczynało się od obrazu: „Widzę obrazy... Nie mam pojęcia, czy jest to normalny sposób pisania powieści, nie mówiąc już, czy jest on najlepszy. Jest to jedyny sposób, jaki znam: obrazy zawsze pojawiają się pierwsze”³. Ujmując to inaczej, powiedział: „Niektórzy ludzie uważają, że zacząłem od zadania sobie pytania, jak mogę opowiedzieć coś dzieciom o chrześcijaństwie... Nie mógłbym jednak w ogóle w ten sposób pisać. Wszystko zaczęło się od obrazów: fauna z parasolem, królowej na saniach, wspaniałego lwa. Z początku nie było w nich nic chrześcijańskiego; element ten pojawił się sam z siebie”⁴.

Gdy Lewis pisał swoją pierwszą powieść o Narnii, z całą pewnością miał świadomość, że zaczęło po cichu

³ Ibid.

⁴ C.S. Lewis, *Sometimes Fairy Stories May Say Best What's to Be Said*, w: *Of This and Other Worlds*, wyd. Walter Hooper, s. 72.

wkradać się do niej chrześcijaństwo. Dopiero jednak po zastanowieniu się zaczął dostrzegać, że „historie tego rodzaju mogą pomóc uniknąć pewnego zahamowania, które w dużym stopniu paraliżowało moją religijność w dzieciństwie. Dlaczego było nam tak trudno przeżywać cierpienia Chrystusa zgodnie z nakazaną nam powinnością? Uważałem, że głównym tego powodem był przymus, aby je przeżywać. Obowiązek przeżywania może bowiem zamrozić nasze uczucia... Przypuśćmy jednak, że wszystkie te rzeczy przenosimy w świat fantazji, ogołacając je ze skojarzeń z witrażami i szkółką niedzielną. Czyż nie zaczną wówczas po raz pierwszy z całą mocą do nas przemawiać? Czyż nie unikniemy wówczas tych czujnych smoków? Uznałem, że unikniemy”⁵.

Myśli krążące po głowie Lewisa w trakcie pisania książek dla dzieci stały się ewidentne, gdy odpisywał na ich listy. Będąc życzliwym człowiekiem, nigdy nie okazywał większego współczucia niż w chwilach, gdy pisał do młodzieży. Dobrze pamiętał lęki, pytania i radości dzieciństwa i rozumiał swoich młodych czytelników. Spotykał się z nimi na „wspólnym, uniwersalnym i ludzkim gruncie”⁶, i miał ich odzew. Wydawcy książki mają nadzieję, że Ty również znajdziesz ów „wspólny grunt” w jego listach.

⁵ Ibid., s. 73.

⁶ C.S. Lewis, *On Juvenile Taste*, w: *Of This and Other Worlds*, wyd. Walter Hooper, s. 78.

Ponieważ listy kierowane były do dzieci, po niniejszym wstępie pojawia się krótki zarys dzieciństwa C.S. Lewisa. Listy zostały ułożone chronologicznie i bez nazwisk adresatów. Nie próbowaliśmy jednak zbierać i publikować wszystkich listów autora do dzieci. Ich liczba jest zbyt duża, a pisarz często się w nich powtarza. Dokonałiśmy natomiast reprezentatywnego wyboru. Niektóre fragmenty tekstu zostały usunięte dla większej klarowności i uniknięcia zbędnych powtórzeń. Słowa dodane przez wydawcę zostały umieszczone w nawiasach kwadratowych: []. Oryginały lub fotokopie przytaczanych listów znajdują się w zbiorach Marion E. Wade *Collection*, w *Wheaton College*, Illinois, lub w *Bibliotece Bodlejańskiej* w Oksfordzie. Tekst książki dopełnia bibliografia pozycji, które mogą być interesujące dla czytelników *Opowieści z Narnii*.

Wydawcy pragną podziękować Evelyn Brace, Ruth J. Cording, P. Allenowi Hargis i Brendzie Phillips z *Marion E. Wade Collection* za okazaną pomoc. Jesteśmy również wdzięczni Douglasowi H. Greshamowi z Tasmanii za jego przyjaźń i wsparcie. I na koniec jesteśmy zobowiązani Aleksji Dorszynski, naszej redaktor w wydawnictwie *Macmillan*, za jej wizję i rozeznanie.

C. S. Lewis: dzieciństwo

Clive Staples Lewis urodził się 29 listopada 1898 roku w Belfaście w Północnej Irlandii. Jego ojciec Albert był prawnikiem, a matka Flora – matematyczką i córką pastora. Miał o trzy lata starszego brata Warrena, który był jego najbliższym przyjacielem.

C.S. Lewis w wieku ośmiu lat tak opisywał w pamiętniku swoją rodzinę: „Tatus jest oczywiście panem domu, człowiekiem o wyraźnych cechach Lewisów – porywczy charakter, zdrowy rozsądek oraz uprzejmość, jeśli tylko nie dokuczają mu porywy złości. Mamusia przypomina większość pań w średnim wieku; jest wyprostowana, ma brązowe włosy, nosi okulary i głównie zajmuje się szydełkowaniem. Ja jestem jak większość ośmioletnich chłopców, przypominam tatusia, łatwo się złościę, mam grube usta, jestem chudy i przeważnie chodzę w swetrze...Huraa! Dzisiaj rano przyjeżdża do nas Warnie. Leżę w łóżku, czekam na niego i ciągle o nim myślę. Zanim jednak się orientuję, słyszę na schodach stukot jego butów. Wchodzi do pokoju, podajemy sobie ręce i zaczynamy rozmawiać...”⁷.

⁷ W.H. Lewis, *C.S. Lewis: A Biography*, s. 16. (Niepublikowana biografia w *Marion E. Wade Collection*, Wheaton College, Illinois).

Największą coroczną radością obydwu braci były letnie wakacje nad morzem. Najpierw pojawiała się ważna kwestia, jakie zabrać ze sobą zabawki, i cała biegania, by je spakować, a potem ekscytacja przejazdu bryczką na stację kolejową. Podróż pociągiem osiągała kulminację, gdy docierali do cudownego celu – nad morze!

Ponieważ ich ojciec nie znosił porzucania rutyny pracy i bezpieczeństwa domu, chłopcy podróżowali tylko z matką i ich opiekunką, Lizzie. Flora, pisząc listy do domu, informowała męża o działaniach synów. Gdy mały Clive nie miał jeszcze dwóch lat, jego matka napisała (używając jednego z wielu jego przydomków: *Baby*, *Babins*, *Babsie* i *Babs*): „*Babsie* gada jak najęty. Zdziwił mnie dzisiaj rano; Warren pociągnął nosem, a on odwrócił się i powiedział: «Warnie wytrze nosek»... Często o ciebie pyta i myśli, że każdy pan, który nas mijają w szarym płaszczu, to tatuś... Całkiem się przekonał do pianina...”⁸.

Rok później jego matka ponownie napisała do Alberta list z wakacji nad morzem: „Wczorajszy dzień był okropny; przez cały czas lało i wiało; nigdy w życiu nie słyszałam takiej wichury... Ponieważ musiałam wyjść na dwór, kupiłam dzieciom dwie małe łódki z ludzikami w środku; zrobiliśmy sobie papierowe rybki, a *Baby* spędził większość dnia na łapaniu ich prymitywną metodą polegającą na tym, że jego ludzik skacze przez burtę i przynosi rybki ze sobą... Miejsce bardzo odpowiada

⁸ Ibid., s. 6.

Babsowi... Zaprzyjaźnił się mocno z zawiadowcą stacji; poszedł dzisiaj ze mną po gazety, i jak tylko go z daleka zobaczył, zawołał «dzień dobry, panie zawiadowco». Stacja jest teraz odmalowana, więc możesz sobie wyobrazić, jak jest atrakcyjna dla dzieci...”⁹.

Kilka dni później Flora kontynuowała: „Taka mała historia z *Babbinsem*, która rozśmieszy starsze osoby: Wzięłam go do sklepu, żeby kupić mu małą lokomotywę. Kobieta zapytała go, czy ma przywiązać do niej sznurek. *Baby* spojrział na nią z pogardą i powiedział: «*Baby* nie widział żadnych sznurków na lokomotywach, które są na stacji». Nie widziałeś jeszcze kobiety, która byłaby tak zaskoczona. On jest po prostu zakochany w pociągach; bez względu na to, gdzie się znajduje, gdy widzi opuszczony «sefamor», musi iść na stację...”¹⁰.

Zanim Clive Staples Lewis skończył cztery lata, „podjął doniosłą decyzję, by zmienić imię. Nie podobał mu się bowiem Clive i uznał, że dalsze zwracanie się do niego per *Babbins* albo *Babs* jest poniżej jego godności. Tak czy inaczej, pewnego poranka pomaszerował do matki, wskazał na siebie palcem i ogłosił, że «jest teraz *Jacksie*»; ogłoszenie to zostało przyjęte przez matkę roztargnionym «tak, kochanie». Nazajutrz nadal pozostał *Jacksie*, a że absolutnie nie reagował na żadne inne imię, musiał być *Jacksie*”¹¹. Mały „Jack” był

⁹ Ibid., s. 7.

¹⁰ Ibid.

¹¹ Ibid., s. 8.

tak zdeteterminowany, że nawet rodzice zaakceptowali jego nowe imię i przez resztę swojego życia był znany w rodzinie i wśród przyjaciół jako Jack Lewis.

Głównym towarzyszem zabaw Jacka w okresie dzieciństwa był jego brat Warren. Razem jeździli na rowerach, grali w gry planszowe, np. szachy lub „Węże i drabiny”, obserwowali pociągi i statki, malowali obrazki, pisali opowiadania, pływali, opiekowali się zwierzętami i czytali książki. W przeważającej mierze ich życie było zdumiewająco podobne do życia dzieci czasów obecnych [lat osiemdziesiątych zeszłego wieku – przyp. tłum.] z jednym dużym wyjątkiem: gdy padało, co w Belfaście zdarzało się często, braciom Lewis nie wolno było wychodzić na dwór.

Ograniczenie wychodzenia w czasie deszczu wynikało z zagrożenia gruźlicą – chorobą zastraszająco bardziej poważną na początku XX wieku niż w czasach obecnych. Dbalność o to, aby dzieciom było ciepło i sucho, stanowiła najlepszą obronę rodziców przed niebezpieczeństwem. Warren opisywał później tę zasadę następująco: „Zabawa w ogrodzie pod żadnym pozorem nie mogła odbywać się codziennie, gdyż aura rządziła naszym życiem w stopniu, który brzmi [dzisiaj] niewiarygodnie... Być przyłapany przez deszcz bez płaszcza oznaczało małe nieszczęście, ponieważ trzeba było się przebierać w chwili, gdy wracaliśmy do domu; w dniach, kiedy istniało ryzyko deszczu, wolno nam było korzystać z ogrodu, ale tylko pod warunkiem, że wrócimy do domu, gdy tylko spadną pierwsze krople.

Pod żadnym pozorem natomiast nie mogliśmy wychodzić na zewnątrz w dni słotne¹².

Długie, deszczowe dni stały się dla Jacka i Warniego źródłem niezapomnianych przyjemności. Gdy znudzi-
li się zabawkami, zaczęli rysować. Warren malował
parowce. Jack rysował zwierzęta w ubraniach. Krok po
kroku zaczęła wylaniać się jego kraina fantazji; wkrót-
ce pisał już swoje pierwsze opowiadania – przygody
i historie Boxen. (Baśnie te nie zostały wydane za jego
życia, ale sugerowały sposób, w jaki dorosły Jack miał
później tworzyć swoje opowieści o Narnii).

W roku 1905 rodzina Lewisów przeprowadziła się
do nowego domu, *Little Lea*, co wprawiło Jacka i War-
niego w zachwyty. Tutaj bowiem, na przedmieściach
Belfastu, chłopcy mogli robić wypadki – jak to określa-
li – na „prawdziwą wieś”. Po raz pierwszy w ich życiu
po krótkiej przejażdżce rowerem mogli znaleźć się na
pięknej, otwartej przestrzeni pagórkowatych irlandz-
kich terenów wiejskich. Zachwyty nad rolniczą krainą ich
dzieciństwa pozostał na trwałe w życiu obydwu braci.

Jack i Warren mieli jednak dużo więcej do bada-
nia niż otwarte przestrzenie; istniały jeszcze niezliczo-
ne zakamarki w *Little Lea*. Warren określił ich nowe
lokum jako „być może najgorzej zaprojektowany dom,
jaki w życiu [widział]... co było powodem do dziecię-
cego zachwyty. Na górnym piętrze przejścia przypo-
minające drzwi do szafy prowadziły do ogromnych,
ciemnych i przepastnych przestrzeni i podobnych do

¹² Ibid., s. 3.

tuneli przesmyków między izbami, przez które mogły przekradać się dzieci. Od czasu do czasu można było znieśc natrafić na prostokątne zagłębienie z sufitem jak w sypialni – przestrzeń, którą rozpaczliwie próbował wykorzystać architekt. Nade wszystko jednak mieliśmy «nasz» strych. W poprzednim domu nasze sąsiadujące sypialnie służyły za dnia za przedszkole. Teraz natomiast, mając do dyspozycji «nasz własny» pokój dzienny, nigdy nie sprzątany przez nadgorliwe pokojówki, dla krainy *Boxen*, i wszystkiego, co się z nią kojarzyło, nastąpiła złota era¹³. Jack miał potem wykorzystać te same wspomnienia, gdy tworzył teren zabaw na strychu dla *Poli* i *Digoriego* w *Siostrzeńcu czarodzieja*.

Little Lea kryła w sobie również inne skarby. Znajdowały się tam nieskończone ilości książek: „Książki w gabinecie, książki w salonie, książki w toalecie, książki w (zbyt głębokim) wielkim regale w holu, książki w sypialni, sterty książek sięgających ramion [dziecka] na strychu, książki wszelkiego rodzaju..., książki ciekawe i nieciekawe, książki nadające się dla dzieci i książki zdecydowanie się nie nadające”¹⁴.

Bracia Lewis często przechadzali się wśród oprawionych woluminów i wynajdywali jakąś nową pozycję, znajdując sobie zajęcie na długie deszczowe popołudnia.

Inne zajęcie w czasie słotnych dni opisała kilka lat później ich kuzynka, Claire (Lewis) Claperton. W *Little Lea* stała wysoka, ciemna, dębowa szafa, ręcznie

¹³ Ibid., s. 13-14.

¹⁴ C.S. Lewis, *Surprised by Joy: The Shape of My Early Life*, s. 14.

wyrzeźbiona i złożona przez ich dziadka. Dzieci włożyły do szafy i cicho siedziały w ciemnościach, „a Jack opowiadał im swoje przygodowe historie”¹⁵. Ta sama szafa stała się później natchnieniem dla drzwi prowadzących do krainy Narnii¹⁶.

W maju 1905 roku życie chłopców zmieniło się, gdy dziesięcioletni Warnie został wysłany do szkoły z internatem w Anglii. Mimo że taka praktyka zdarzała się w domach wyższej klasy średniej dość często, wyjazd z domu w tak młodym wieku był rzeczą trudną zarówno dla dzieci, jak i rodziców. W przypadku Warrena sytuację pogarszały nieznośne warunki w *Wynyard School*, w której się znalazł. Chłopcy, nadzorowani przez niezrównoważonego umysłowo dyrektora, nie mieli zbyt wielu lekcji, a ich dni były pełne nudy i strachu. Warren – co całkiem zrozumiałe – nie cierpiał szkoły i prosił, żeby zabrać go z powrotem do domu. Rodzice, mimo że zatroskani jego niezadowoleniem, nie zdawali sobie sprawy z prawdziwych nadużyć w szkole i postanowili go z niej nie zabierać.

Życie Jacka natomiast toczyło się szczęśliwie, czego dowodzą jego listy do Warniego w Wynyard: „Mój drogi Warnie – pisał w listopadzie 1905 roku – Peter [mysz hodowlana] miał dwie niefortunne przygody od mojego ostatniego listu; w końcu jednak wszystko dobrze się skończyło. Gdy Maud [pokojówka] była w swoim

¹⁵ Niepublikowany list do Clyde S. Kilby od Claire Lewis Clapperton, 20 sierpnia 1979 r.

¹⁶ Szafa ta jest przechowywana w zbiorach *Marion E. Wade Collection*, Wheaton College, Wheaton, Illinois.

pokoju, usłyszała pisk Petera. Gdy zeszła na dół, jak myślisz, co zobaczyła? Na podłodze siedział gotowy do skoku na Petera duży CZARNY KOT. Maud goniła go przez długi czas. Nie mogłem w niczym pomóc, bo byłem na zewnątrz... W Halloween mieliśmy fajną zabawę: sztuczne ognie, fajerwerki, ogniste koła, petardy i takie rzeczy, które się zapalają, kręcą, a potem zamieniają w GWIAZDY. Powiesiliśmy jabłko i je gryźliśmy, a potem przyprowadziliśmy dziadka, żeby patrzył, i też próbował...¹⁷.

Boxen – wyimaginowana kraina Jacka i Warniego – nadal odgrywał ważną rolę w ich przyjaźni i takim pozostał przez resztę ich życia: „Mój drogi Warnie, przepraszam, że do ciebie nie pisałem. Obecnie Boxen jest TROCHE (??) wstrząśnięty. Dotarły do nas wiadomości, że król Bunny dostał się do niewoli. Koloniści (którzy są oczywiście po stronie wojny) są w złym stanie; nie mogą odważyć się, by wyjść ze swoich domów z powodu tłumów. W Tararo Prusacy i Boxeńczycy są w strasznym konflikcie ze sobą i z tubylcami. Taki stan rzeczy był do niedawna: zdolny generał Quicksteppe podjął jednak kroki, żeby uwolnić króla Bunny. (Wiadomość nieco uspokoiła buntowników). Twój Kochający brat Jack¹⁸”.

Na początku 1908 roku Jack dowiedział się, że jego matka jest poważnie chora. „W rzeczywistości był to rak, który miał typowy przebieg: operacja (w tamtych

¹⁷ W.H. Lewis, *C.S. Lewis: A Biography*, s. 12-13.

¹⁸ *Ibid.*, s. 14.

czasach odbywała się w domu pacjenta), pozorna rekonwalescencja, nawrót choroby, narastający ból i śmierć¹⁹. Dwudziestego trzeciego sierpnia 1908 roku, po długiej i bolesnej chorobie, Flora Lewis zmarła w *Little Lea*. Jack miał dziewięć lat, a Warren trzynaście. Wiele lat później Jack napisał, że wraz z jej śmiercią „wszelkie trwałe szczęście, spokój i stabilność zniknęły z mojego życia”²⁰.

Śmierć matki plus odejście dziadka i wujka w tym samym roku sprawiły, że życie Jacka spowija atmosfera ciemności, która trwała latami. W tym trudnym czasie ojciec chłopców, wprawdzie kochający człowiek, nie był zbyt wielkim dla nich pocieszeniem. Rzadko entuzjasmował się czymkolwiek poza własną pracą. Teraz zaś czuł się przybity bardziej niż kiedykolwiek. Obydwaj chłopcy cierpieli z powodu nastroju ojca, a ich smutek jeszcze się nasilił, gdy kilka tygodni później musieli wyjechać do szkoły.

Mimo że były to trudne lata, wyniknęło z nich coś pozytywnego. Kilkadziesiąt lat później Jack nawiązał do wspomnień o śmierci matki, gdy napisał *Siostrzeńca czarodzieja*. W książce tej matka Digoriego niemal podzieliła los Flory. Zanim jednak było za późno, zaintereseniował Aslan.

Mimo że opatrnościowa interwencja nie zapobiegła śmierci matki Jacka, jego życie poprawiło się w roku 1914. Udał się wówczas do Great Bookham w hrabstwie

¹⁹ C.S. Lewis, *Surprised by Joy*, s. 20.

²⁰ *Ibid.*, s. 23.

Surrey w Anglii, by uczyć się u prywatnego guwernera – profesora W.T. Kirpatricka. Ów błyskotliwy dżentelmen o przydomku *Kirk* albo *Wielki Knock* inspirował i szkolił Jacka Lewisa, rzucając mu wyzwania i zachęcając do przełamywania własnych ograniczeń. Program Kirpatricka dla młodego Lewisa był dokładnie tym, czego nastolatek potrzebował. Po czterdziestu latach Jack, spoglądając wstecz na czasy w Great Bookham, pisał: „Gdybym mógł sprawić sobie przyjemność, to żyłbym zawsze tak, jak żyłem w tamtym czasie... Mój dług wobec [Kirka] jest ogromny, a mój szacunek nie zmniejszył się aż do dzisiaj”²¹. Dług wdzięczności wobec ukochanego nauczyciela został częściowo spłacony, gdy jednym z bohaterów księżek o Narnii stał się profesor Digory Kirke.

W grudniu 1916 roku, po dwóch latach nauki u Kirka, Jack uzyskał stypendium na uniwersytecie w Oksfordzie. Po kilku latach studiów, z przerwą na służbę wojskową podczas I wojny światowej, wybitny uczo-ny rozpoczął swoją ponad czterdziestoletnią karierę pisarską i naukową trwającą aż do śmierci 22 listopada 1963 roku.

²¹ Ibid., s. 115, 120.